

Justyna Górska-Streicher
Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu

Lokalne oblicze „bitwy o handel” na łamach „Życia Radomskiego”

W ekonomii rynek to całokształt transakcji kupna–sprzedaży oraz warunków, w jakich przebiegają. Strukturę rynku tworzą kupujący i sprzedający, którzy mogą być partnerami, ale też mogą narzucać sobie różne warunki, w zależności od siły jaką dysponują. Praktycznie też od początku istnienia rynku podejmowano różne – mniej lub bardziej skuteczne – próby jego regulacji. Jednym z warunków jego sprawnego działania jest stworzenie właściwego miejsca wymiany. W miastach i miasteczkach punktem tym zwyczajowo były targi.

Nie inaczej było w Radomiu. Targi odbywały się niemal od chwili powstania miasta. Handlowano wokół kościoła pw. św. Waclawa, na Rynku, w pobliżu Ratusza oraz pod kościołem bernardynek. W 1857 r. miasto na polecenie rządu gubernialnego wprowadziło specjalizację targowisk: na Starym Mieście handlowano bydłem i trzodą chlewną, na ul. Wałowej – drewnem, słomą, sianem, węglem, naczyniami i meblami, w Rynku – zbożem, warzywami, owocami, drobiem i rybami, a pod kościołem bernardynek – nabiałem¹. W końcu XIX w. miasto liczyło około 30 tys. mieszkańców, z czego ponad 40% stanowiła ludność żydowska². To głównie w jej rękach skupiał się handel, rzemiosło i astronomia. Jako że w mieście zaczęło brakować miejsca do bezpośredniej wymiany handlowej, około 1895 r. władze miejskie podjęły decyzję o utworzeniu targowiska na placu Jagiellońskim. Wpływy z opłat targowych znacząco poprawiły finanse miasta³. W 1898 r. na placu wzniesiono halę targową. Zbudowana według projektu architekta miejskiego Augusta Załuskiego była wówczas uznawana za najnowocześniejszą w Królestwie Polskim⁴. Ta podpiwniczona budowla (o wymiarach 58 x 18,5 m) formą architektoniczną nawiązywała do starożytnej bazyliki. Prowadziło do niej pięć wejść, a wewnątrz podzielone było dwoma rzędami kolumn na trzy nawy. Według pierwotnej koncepcji w każdej z naw stworzono miejsce dla 12 jatek mięsnych oraz cztery stoiska do sprzedaży ryb. Do wszystkich straganów doprowadzono bieżącą wodę. Na zewnątrz budynku, pod zadaszeniami, przygotowano miejsca na działalność gastronomiczną

¹ *Encyklopedia Radomia*, red. M. Olifirowicz, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji, Radom 2009, s. 267.

² C.T. Zwolski, *Handel, szkolnictwo i stowarzyszenia kupieckie w Radomiu. Szkic historyczno-gospodarczy*, Wyższa Szkoła Handlowa w Radomiu, Radom 2001, s. 29.

³ Tamże, s. 31.

⁴ *Encyklopedia...*, s. 81.

oraz handlową. Dookoła hali wyrosło nowe targowisko, powszechnie nazywane „rajszulą”⁵. Nazwa wywodziła się od pierwotnej funkcji placu, wykorzystywanego przez wojsko rosyjskie do nauki jazdy konnej⁶.

Handel na targach radomskich odbywał się w okresie międzywojennym. Z czasem pewnemu zachwianiu uległa specjalizacja targowisk. Targiem centralnym, na którym handlowano wszystkim, była z pewnością „rajszula”. Przed II wojną światową miasto zamieszkiwane przez 85501 mieszkańców⁷ rozwijało się bardzo dynamicznie. Mieściło się w programie realizacji Centralnego Okręgu Przemysłowego i było istotnym ośrodkiem wojskowym. Sieć handlowa składała się z ponad 2 tys. drobnych sklepów rodzinnych, przy czym właścicielami 66% z nich była ludność żydowska. Istniały także uspołecznione sklepy spółdzielcze, prowadzone przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców „Społem”, Krajową Spółdzielnię Spożywców Kolejarzy, Robotniczą Spółdzielnię Spożywców „Jedność”, Stowarzyszenie Spożywców „Przyszłość”, Spółdzielnię Pracowników Fabryki Broni oraz Spółdzielnię Nauczycielską⁸.

Kiedy minęła pierwsza euforia po wyzwoleniu, należało rozpocząć życie w nowej rzeczywistości. W liczącym wówczas 69455 mieszkańców mieście⁹ odradzała się drobna wytwórczość, produkcja, a przede wszystkim handel. Jak zawsze obowiązywała zasada osiągnięcia możliwie największego zysku, w jak najkrótszym czasie. Handel i targowiska nigdy nie zanikły. Teraz musiały zmierzyć się z nową rzeczywistością. Podczas okupacji dla większych żydowskich przedsiębiorstw zostały ustanowione komisaryczne zarządy niemieckie, a pozostałe uległy całkowitej likwidacji. Po wyzwoleniu część wolnych sklepów zaczęła przejmować spółdzielczość. W 1945 r. było w mieście 35 sklepów spółdzielczych i 520 prywatnych¹⁰. Wkrótce po wyzwoleniu miasta reaktywowano radomski oddział Stowarzyszenia Kupców Polskich. Początkowo działał on samodzielnie, lecz z czasem został podporządkowany Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług w Kielcach¹¹. Największą bolączką radomskiego handlu był stały brak towarów. Z problemem tym, charakterystycznym dla całego kraju, musiały zmierzyć się także władze. Funkcjonujący system gospodarczy był systemem gospodarki mieszanej, w której występowały równoległe trzy sektory: państwowy, spółdzielczy i prywatny¹². Najistotniejszym założeniem było wprowadzenie stałych, niskich cen dla najważniejszych produktów, które miały

⁵ „Reitschule” (niem.) od *reiten* ‘daw. jeździć konno’ + *Schule* ‘szkoła’; daw. szkoła jazdy konnej; ujeżdżalnia.

⁶ C.T. Zwolski, *dz. cyt.*, s. 184.

⁷ A. Jelonek, *Ludność miast i osiedli typu miejskiego na ziemiach Polski od 1810 do 1960 r.*, *Dokumentacja geograficzna*, z. 3/4, Instytut Geografii PAN, Warszawa 1967, s. 81.

⁸ C.T. Zwolski, *dz. cyt.*, s. 49.

⁹ A. Jelonek, *dz. cyt.*, s. 81.

¹⁰ S. Witkowski, *Obrót towarowy*, [w:] *Rozwój Radomia 1945–1964*, pod red. S. Witkowskiego, Radomskie Towarzystwo Naukowe, Radom 1964, s. 78.

¹¹ C.T. Zwolski, *dz. cyt.*, s. 95.

¹² A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, PWN, Warszawa 1988, s. 53.

trzymać w ryzach ceny wolnorynkowe¹³. Trudne było rozwiązanie problemu handlu produktami rolnymi w sposób pozwalający na usatysfakcjonowanie społeczności wiejskiej, zmęczonej wojennymi kontyngentami, przy jednoczesnym zaspakajaniu potrzeb ludności miejskiej. W ogłoszonym w lipcu 1944 r. *Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego* komuniści, chcąc pozyskać popularność na wsi, zobowiązali się wprowadzić do zniesienia znienawidzonego przez chłopów obowiązku, jednak już miesiąc później Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekrety wprowadzające wojenne świadczenia rzeczowe, nazwane później obowiązkowymi świadczeniami rzeczowymi¹⁴. Rolnicy zostali zobowiązani do dostarczania urzędowo określonej ilości: zbóż, ziemniaków, mięsa, mleka, siana, a nawet włosia końskiego i lodu. Dodatkowo wymiar określono w sposób szczególnie dotkliwy dla większych gospodarstw, często pozbawiając je większości produktów.

Powojenne niedobory towarów zmuszały społeczność do poszukiwania wszelkich źródeł zaopatrzenia, władze natomiast do stosowania regulacji, które choćby pozornie miały sprawiać wrażenie panowania nad gospodarką. Wprowadzenie całkowitej reglamentacji było niemożliwe, zdecydowano się więc na system mieszany, zakładając, że kartki będą dodatkiem do wolego rynku¹⁵. W 1945 r. powołano Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która miała być w założeniu organem nadzwyczajnym, mającym kontrolować i regulować rynek. Użycie nazwy Komisja, nadanie waloru nadzwyczajności było działaniem celowym, komisje bowiem łączyły struktury państwa, związki zawodowe, organizacje społeczne, dawały złudzenie uczestnictwa dużych grup ludzi, przy okazji zrzucając na nie niemałą część odpowiedzialności¹⁶. Pierwsze lata działalności Komisji ograniczały się do realizacji zadań prostszych, skupiając się na nielegalnym gorzelnictwie, uboju, garbunku i obrocie dewizowym. Prawdziwie złote czasy Komisji rozpoczęły się z chwilą „bitwy o handel”. Choć było to hasło rzucone przez Polską Partię Robotniczą już w 1945 r. jako wielka bitwa o handel i spółdzielczość, to sytuacja polityczna kazała je odłożyć do chwili stabilizacji władzy¹⁷. Głównym celem

¹³ L. Beskid, *Ekonomiczne uwarunkowania rozwoju konsumpcji*, [w:] *Badania nad wzorami konsumpcji*, pod red. J. Szczepańskiego, Ossolineum, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 100.

¹⁴ A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia PRL*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa–Bielsko-Biała, 2008, s. 43.

¹⁵ Nie ma tu miejsca na omawianie całości systemu kartek i przydziałów. Najprościej podsumował go Marek Przybylik, choć pisał o późniejszym okresie: „Komputeryzacja dopiero raczkowała, a tu nagle władza za pomocą liczydeł i mechanicznych kalkulatorów wytworzyła system, którego umysł ludzki nie mógł ogarnąć. I w rzeczy samej nie ogarniał”; M. Przybylik, *Dzień targowy. Tak się kończył PRL*, Instytut Wydawniczy Latarnik, Warszawa 2014, s. 306.

¹⁶ J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, WAB, Warszawa 2015, wyd. II, s. 53.

¹⁷ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Kantor Wydawniczy SAWW, Poznań 1990, s. 324.

było wyeliminowanie z rynku podmiotów gospodarczych uznanych za „kapitalistyczne”.

W dniu 1 lipca 1946 r. zniesiono obowiązujące chłopów przymusowe świadczenia rzeczowe. Z punktu widzenia propagandowego było to posunięcie konieczne, gdyż zbytnio narastało niezadowolenie wsi. Dla miasta była to jednak klęska. Ceny wolnorynkowe zaczęły gwałtownie rosnąć, a państwowe straciły oparcie w realiach. Władze, które w wyniku sfałszowanych wyborów (19 stycznia 1947 r.) zapewniły sobie większość w Sejmie Ustawodawczym, podjęły decyzję o zaspokojeniu podstawowych potrzeb społeczeństwa, wydając walkę sektorom prywatnym. W dniu 2 czerwca 1947 r. Sejm uchwalił ustawy, które stały się podstawą komunistycznego programu „upaństwowienia” rynku¹⁸. Rozszerzone zostały znacznie uprawnienia Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, powstało Biuro Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, jak też komisje cennikowe w województwach, powiatach i miastach¹⁹.

Dzięki ukazującemu się w Radomiu od 1 marca 1947 r. dziennikowi „Życie Radomskie” – hybrydzie „Życia Warszawy” – stosunkowo łatwo prześledzić losy „bitwy o handel” w warunkach lokalnych, traktując artykuły i wzmianki, jako przykład praktycznego wprowadzania przepisów i przełożenia ich na warunki życia w mieście. „Życie Radomskie” praktycznie od początku było potężnym organem opiniotwórczym. W numerze 154 zaprezentowano wyniki sprzedaży, według których 6 tys. mieszkańców kupowało gazetę codziennie, a jeszcze więcej w niedzielę i święta. Dziennikarze przyjęli, że jeden egzemplarz czyta 4–5 osób, a więc łącznie 25 tys. mieszkańców Radomia²⁰. Siedziba redakcji mieściła się przy ul. Żeromskiego 49. Układ sześciostronicowego dziennika był klarowny: pierwsze dwie strony zajmowały wiadomości ze świata i istotniejsze krajowe. Kolejne dwie poświęcono wiadomościom lokalnym (z Radomia, ale i województwa kieleckiego), dwie ostatnie zaś zajmowała szeroko rozumiana publicystyka oraz wiadomości z kraju.

Właśnie dzięki artykułom z „Życia Radomskiego” możemy obserwować jak wyglądało złagodzenie wymowy planowanego upaństwowienia sektora prywatnego. W pierwszym etapie ustanowiono społeczne kontrole komisji cen oraz obywatelskie komisje podatkowe, które uprawnione były do kontroli ksiąg handlowych i orzekania o wysokości dochodu podatnika. Pozornie więc sami obywatele mieli prawo do kontroli i to oni odpowiedzialni byli za prawidłowe działanie handlu. Równie szybko ludzie nauczyli się, że udział w Komisji

¹⁸ Ustawa z dnia 2 VI 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19470430218>, (dostęp: 20 IV 2016); Ustawa z dnia 2 VI 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19470430220>, (dostęp: 20 IV 2016); Ustawa z dnia 2 czerwca 1947 r. o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych, isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19470430219, (dostęp: 20 IV 2016).

¹⁹ K. Kersten, *dz. cyt.*, s. 327.

²⁰ „Życie Radomskie” 1947, nr 154, s. 4.

Specjalnej popłaca. Nieważne, rzeczywisty czy pozorowany. I tak, pewien mieszkaniec Przytyka na prośbę o zapłacenie rachunku za ciastka i butelkę wina w owocarni przy ul. Witolda w Radomiu, zakrzyknął: „Jestem z Komisji Specjalnej i żadnych rachunków płacić nie będę”²¹.

W Radomiu stosunkowo późno przystąpiono do zapoznawania „szerokich rzesz społeczeństwa z celami i sposobami prowadzonej obecnie walki ze spekulacją i paskarstwem”²². Decyzją komisji porozumiewawczej Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej postanowiono podjąć uświadamianie społeczeństwa w zakładach pracy. Pierwsze spotkanie propagandowe odbyło się 11 czerwca 1947 r. w radomskiej fabryce „Bata”.

Jednocześnie w gazecie regularnie ukazywały się relacje z „rajszuli”: „Skrzętne gospodynie sprzedały już wszystko, co miały w kobiąłkach, jak masło, sery, jaja. Teraz wyruszyły same na zakupy. Zaczynają uświęconym zwyczajem od kupna cukrowego baranka, który jest o połowę tańszy kupiony z wolnej ręki niż w sklepach”²³. Regularnie pisywano o pełnym sprzedawców targowisku „rajszula”, na które zjeżdżała ludność ze wsi, by sprzedawać masło i jajka (podając ceny towarów). Relacje uzupełniano o ciekawostki: „największe powodzenie miał jakiś obywatel w kolejarskiej czapce, który usadowił się z beczką pełną śledzi na samym narożniku placu i głosem jak trąba archanioła nawoływał do kupna śledzików, świeżych śledzików”²⁴. Targowisko pełniło nie tylko funkcje handlowe, lecz także było miejscem organizacji widowisk i działań rozrywkowych: „Uwaga! Uwaga! Zobaczycie ścianę śmierci, karkołomną jazdę motorem po 6-cio metrowej pionowej ścianie. Imprezę mrozzącą krew w żyłach. Ewolucje akrobatyczne. Jeśli przyjdziecie! Radom, plac Jagielloński. Widowisko czynne w ciągu całego dnia”²⁵. Przed targowiskiem również ostrzegano. Czwartkowe targi uznawano np. (nie bez pewnej dozy słuszności) za ulubione miejsce działania złodziejasków²⁶. Jednocześnie pojawiały się apele o dokonywanie kontroli na placach targowych. W początkowym okresie podkreślano przede wszystkim troskę o higienę: „bo na placu stoją stoiska z artykułami spożywczymi wśród brudu i gnoju, a ciepłe promienie słońca, a niedługo i roje much, podnoszą jeszcze wartość odżywczą towarów sprzedawanych w tym uroczym zakątku”²⁷, „sprzedaje się na prowizorycznych stoiskach wszystko, co może być w sprzedaży; butów, dywanów, mebli, naczyń kuchennych itp., sprzedaje się również artykuły żywnościowe. Na stoiskach leżą bułki, pączki, muchy obsiadają swobodnie stoiska i żywność”²⁸. Pod pretekstem troski o higienę konflikt przybierał na sile. „Walka z czarnym rynkiem. Milicja współdziałała ze specjalną Komisją. Na wszystkich targowiskach Radomia przeprowadzona

²¹ „Życie Radomskie” 1947, nr 214, s. 3.

²² „Życie Radomskie” 1947, nr 101, s. 3.

²³ „Życie Radomskie” 1947, nr 32, s. 4.

²⁴ „Życie Radomskie” 1947, nr 35, s. 4.

²⁵ „Życie Radomskie” 1947, nr 68, s. 4.

²⁶ „Życie Radomskie” 1947, nr 160, s. 3.

²⁷ „Życie Radomskie” 1947, nr 25, s. 4.

²⁸ „Życie Radomskie” 1947, nr 79, s. 3.

została w czwartek lotna kontrola Komisji Specjalnej przy współdziałaniu Milicji Obywatelskiej. Skonfiskowano większe ilości tytoniu, wódki oraz innych towarów sprzedawanych po wygórowanych cenach. Walka z czarnym rynkiem przybiera na sile z każdym tygodniem. Może już niedługo nie będziemy widzieli pokątnych handlarzy np. mięsa, którzy rozprowadzają między nieświadomione społeczeństwo mięso z pokątnego uboju, niezbadane przez lekarza i częstokroć zarażone poważnymi chorobami jak: gruźlica, tasiemiec, trychiny i inne²⁹. „Rajszula” podlegała także kontroli komisji społecznej, złożonej z przedstawicieli związków zawodowych oraz władz miejscowych: MO i Ochrony Skarbowej³⁰. Faktem jest, że „rajszula” kpiła z zaleceń władz, kwitł handel mięsem w dni bezmięsne, za co karano grzywną w kwocie 5 tys.³¹, a równoległe z handlem w budkach rzeźniczych sprzedawano mięso na tzw. betonie, bezpośrednio z koszyków.

W czerwcu 1947 r. nowa ustawa wprowadziła zasady koncesjonowania handlu prywatnego³². Radomski oddział Stowarzyszenia Kupców Polskich został zobowiązany do rejestracji kupców i uporządkowania dokumentacji. W dniu 10 sierpnia 1947 r. na lokalnych stronach gazety pojawił się komunikat: „W związku z mającą wejść w życie ustawą o zezwoleniach na wykonywanie czynności handlowych i kwalifikowania przez powiatowe zrzeszenia, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupieckich poleciła przeprowadzić weryfikację członków i doprowadzić rejestr do porządku. Wobec powyższego Zarząd Stowarzyszenia wzywa wszystkich członków do złożenia w biurze – ul. Traugutta 61 – dokumentów stwierdzających posiadanie praktyki zawodowej oraz świadectw kupieckich³³. Ostateczny termin rejestracji ustalono na 15 listopada 1947 r. W jednym z kolejnych numerów dziennika ukazał się artykuł popierający te działania. Stwierdzano w nim, że kupiec: „jest swego rodzaju funkcją publiczną i wykonywaną nie tylko w interesie kupca, lecz tylko zaspokaja najbardziej żywotne potrzeby nas wszystkich³⁴. Autor, ukryty pod pseudonimem „Obserwator”, podkreśla jednocześnie, że uczciwe firmy kupieckie, znane powszechnie, nie mają się czego obawiać.

W odpowiedzi na konieczność weryfikacji zatrudnionych w zawodzie kupieckim, redakcja zamieściła list przysłany przez „Starego Kupca”. Autor listu zaznacza, że weryfikacja z pewnością oczyści handel z „elementu niefachowego i spekulacyjnego”. Przypomina jednak, że nie było dotychczas wzmianki o kosztach jakie musi ponieść kupiec za wydanie zezwolenia, a które są zbyt wysokie, wynoszą bowiem 24% od obrotu czerwcowego (VI 1947 r.). „Kupiec” uświadamia czytelnikom, że w jego przypadku opłata wynosi 11 tys., a dodatkowo został obciążony domiarem w kwocie 80 tys. zł, pomimo sumiennego

²⁹ „Życie Radomskie” 1947, nr 157, s. 3.

³⁰ „Życie Radomskie” 1947, nr 88, s. 3.

³¹ „Życie Radomskie” 1947, nr 90, s. 3.

³² I. Ostrowiecka, Z. Landau i in., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX w.*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 490.

³³ „Życie Radomskie” 1947, nr 160, s. 4.

³⁴ „Życie Radomskie” 1947, nr 214, s. 3.

prowadzenia ksiąg. Wartość swego sklepu szacuje na 60 tys. Stwierdza on, że „chcąc wywiązać się z obowiązków płatniczych trzeba by wszystko sprzedać”³⁵. Do odpowiedzi poczuło się zobowiązane Stowarzyszenie Kupców Polskich, zamieszczając obszerną informację o opłatach i rodzaju koniecznych dokumentów. Opisano rodzaj formularzy, miejsce ich pobrania i opłaty (od 200 do 400 zł w zależności od rodzaju formularza), a także procedurę wpłaty comiesięcznych składek do inkasenta³⁶. Całkowicie pominięto kwotę owych składek i sposób ich naliczania. Nie znamy finału sprawy, nie mamy także danych „Kupca”. Wiemy natomiast, że w październiku z 3 tys. kupców w Radomiu zarejestrowało się tylko 20³⁷.

W końcu 1947 r. ogłoszono zakończenie pierwszej fazy „bitwy o handel” w województwie kieleckim. Ustawa z dnia 2 czerwca 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych, przyniosła rezultat w postaci zarejestrowania 10649 przedsiębiorstw, czyli 85% istniejących placówek. „Owe 15%, którzy sami wykluczyli się z grona kupiectwa, to niemal wyłącznie handel sezonowy, drobny handel jarmarczny i inne wegetujące pozostałości nienormalnych warunków, jakie stworzył okres okupacji”³⁸.

Ostatecznym ciosem dla radomskiego handlu miało stać się Zarządzenie Miejskie z dnia 13 października 1947 r., według którego wszyscy handlujący w halach targowych na placu Jagiellońskim, a więc właściciele jatek miejskich i stolików z galanterią, mieli opuścić hale do 30 października 1947 r.³⁹. Decyzję uzasadniano koniecznością remontu pomieszczeń. Jednocześnie informowano, że w odnowionych halach planuje się otwarcie Państwowego Domu Towarowego (PDT). Dotychczasowym użytkownikom hali proponowano handel w nowo wybudowanych budkach. „Plany jednolitych, o estetycznym wyglądzie budek, opracowuje obecnie Wydział Techniczny ZM”⁴⁰. Koszt budowy mieli ponieść właściciele stoisk, których w związku z tym proszono o składanie indywidualnych podań u wiceprezydenta Budulskiego. Uruchomienie powszechnego domu towarowego w Radomiu, który miał być pierwszym w województwie, planowano na czerwiec 1947 r.⁴¹. Na planach jednak się skończyło.

Na początku 1948 r. powrócono do dyskusji o Domu Towarowym, zlokalizowanym w dawnych halach targowych. Minister Przemysłu i Handlu H. Minc uczynił jego organizatorem Mariana Strońskiego, który udzielił dziennikarzom wyjaśnień. Przede wszystkim podkreślił, że rozważano różne lokalizacje Domu. Jako pierwszą wskazywano ul. Słowackiego 17, potem plac Trzeciego Maja (lokal zajmowany przez kawiarnię Europa lub siedziba biblioteki), ewentualnie budynek na rogu ulic Moniuszki i Sienkiewicza. Ostatecznie zdecydowano się na halę targową przy placu Jagiellońskim, którą przewidziano do kapitalnego

³⁵ „Życie Radomskie” 1947, nr 221, s. 3.

³⁶ „Życie Radomskie” 1947, nr 229, s. 3.

³⁷ „Życie Radomskie” 1947, nr 231, s. 3.

³⁸ „Życie Radomskie” 1947, nr 296, s. 3.

³⁹ „Życie Radomskie” 1947, nr 224, s. 3.

⁴⁰ „Życie Radomskie” 1947, nr 228, s. 3.

⁴¹ „Życie Radomskie” 1947, nr 101, s. 3.

remontu: „Remont ten polegać będzie na niewielkiej przebudowie samej hali. Na półpiętrze zbudowane będą dwa pokoje jako pomieszczenia dla biura zakupu i sprzedaży. Poza tym hala zostanie skanalizowana i zainstalowane będzie centralne ogrzewanie. [...] W Domu Towarowym znajdzie zatrudnienie 50 osób personelu. Kierownictwo Domu nastawia się na zaopatrywanie ludności nie tylko miejskiej, ale i wiejskiej”⁴². W założeniu Państwowy Dom Towarowy miał zaspokoić wszelkie potrzeby ludności nie tylko Radomia, lecz także i okolic.

„W hali targowej na pl. Jagiellońskim panowało w dniu 10.01.48 r. specjalne poruszenie. Na ten dzień naznaczony został bowiem nieodwołalny termin opróżnienia hal przez prywatne stoiska rzeźników mających swe sklepy wewnątrz, jak również przez osiadłych dookoła hal właścicieli stolików z artykułami dziewiarskimi i galanterią”⁴³. Jeden z dziennikarzy spytał anonimowego rzeźnika o opinię na temat planowanej budowy lokali zastępczych: „Niestety nie jesteśmy w stanie skorzystać z tych planów, gdyż łatwo sobie można wyobrazić, jak poważne wydatki obciążąły nasze kieszenie w ostatnich miesiącach”⁴⁴. Autor wywiadu nie wyjaśnił nam, jakie to były wydatki i na jakie cele musieli przeznaczyć je dzierżawcy jatek. Rzeźnicy podnosili dodatkowo kwestię, którą niezwykle często posługiwano się wobec całego targowiska, czyli problem higieny. Nowe hale nie spełnią wymogów czystości i sterylności, w drewnianym budynku bowiem wszystko „będzie się topić”.

W odpowiedzi na artykuł przeprowadzono wywiad „O budowie hali zdecydują sami rzeźnicy”. Dziennikarz zadał pytanie wiceprezydentowi miasta Budkiewiczowi: „[...] wykazaliśmy (to jest Zarząd Miejski) maksimum dobrej woli, odraczając dokąd się dało, termin wypowiedzenia dzierżawy stoisk w hali. Równocześnie opracowaliśmy dokładne plany i kosztorys nowej hali, która wedle fachowców, odpowiadać będzie wszelkim wymogom i która nie będzie w żadnym wypadku gorsza od dotychczasowego pomieszczenia. [...] Termin rozpoczęcia robót uzależniony jest jedynie od zgody rzeźników i wpłacenia przez nich odpowiednich sum, które wyniosą mniej więcej po 200 tysięcy złotych za stoisko”⁴⁵. Warto tu przypomnieć, że według cennika wieprzowina (boczek, podgardle, schab, kotlety, mięso bez kości) wyceniana była na 250 zł, nieco tańsze było mięso z kością (zawartość kości określono precyzyjnie na 15%) kosztowało 220 zł za kg⁴⁶. Oczywiście mam tu na myśli ceny regulowane dla miasta Radomia, skrupulatnie ogłaszane w „Życiu...”. Przeciętne wynagrodzenie pracownika fizycznego wynosiło wówczas 10–12 tys. zł. Kwotę włożoną w budowę stoisk deklarowano zwrócić po kilku latach w postaci ulgi w czynszu dzierżawnym. Zarazem jednak: „[...] od siebie dodajemy, iż decyzja Rady Miejskiej i Zarządu Miasta jest słuszna. Zarówno bowiem obecna hala, w przyszłości Dom Towarowy, jak i nowo wzniesiona budowla drewniana nie

⁴² „Życie Radomskie” 1948, nr 14, s. 4.

⁴³ „Życie Radomskie” 1948, nr 13, s. 3.

⁴⁴ „Życie Radomskie” 1948, nr 13, s. 3.

⁴⁵ „Życie Radomskie” 1948, nr 19, s. 4.

⁴⁶ „Życie Radomskie” 1948, nr 170, s. 3.

przetrwają dłużej niż 5–6 lat. Po tym bowiem terminie projektuje się przeniesienie targowiska gdzieś indziej”. Ostatnie zdanie wywiadu jest trafnym podsumowaniem szans rzeźników na zwrot poniesionych kosztów – po kilku latach. W perspektywie 5–6 lat mieli zapowiedź kolejnej przeprowadzki i poszukiwania nowych lokali.

Jako że, zdaniem dziennikarzy, budząca wielkie poruszenie sprawa budowy Domu Towarowego nagle przycichła, udali się oni do dyrektora planowanej placówki handlowej Mariana Strońskiego i odbyli „imaginacyjną podróż po przyszłym Powszechnym Domu Towarowym”⁴⁷. Niestety nie udało się uzyskać informacji o konkretnej dacie otwarcia.

W dniu 18 lutego 1948 r. w gazecie ukazało się kolejne ogłoszenie Zarządu Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu, przypominające, że zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 22 sierpnia 1947 r., osoby wykonujące czynności handlowe mają obowiązek wykazać się po 31 grudnia 1950 r. Dyplomem Kupieckim⁴⁸. W związku z tym sekcja radomska przystąpiła do zorganizowania kursów doszkalających dla kupiectwa. Ukończenie ich dawało prawo uzyskania dyplomu. Była to kolejna z uciążliwości, jakie przewidziano dla handlowców.

W dniu 28 lutego 1948 r. przystąpiono do przeróbki hal targowych na Dom Towarowy⁴⁹. Nadal jednak „rajszula” świetnie funkcjonowała, o czym donosił kolejny numer gazety: „Czwartkowy targ pod znakiem drobiu... i cebuli”⁵⁰, w którym podawano także ceny produktów. Dziennikarz zadawał też retoryczne pytanie o brak cenników na poszczególne artykuły. Na razie jednak nie robiono z tego problemu. Rozważano za to inną kwestię: „Związki Zawodowe wydają jedną parę butów czeskich na 6 osób pracujących. A tymczasem buty te, ku naszemu zgorzeniu, pojawiły się już na czwartkowym targu. Czy tu aby wszystko jest w porządku”⁵¹. W kolejnym numerze Rada Związków Zawodowych poinformowała, że nie wydała jeszcze żadnych butów. Założono więc, że: „Prawdopodobnie, a raczej na pewno, powtórzyła się tu historia z cytrynami, które *na wolnym rynku* czyli *rajszuli* ukazały się pręcej niż w spółdzielniach. [...] Po prostu cytryny zawędrowały do Radomia z innych miast, gdzie ich rozdział odbył się wcześniej niż u nas”⁵². Było to stosunkowo zgrabne wyjaśnienie, pozwalające na uniknięcie kontynuacji tematu, który potencjalnie niósł zagrożenie „nadmiaru” wiedzy na temat funkcjonowania spółdzielni. W tym samym numerze dziennikarze informowali, że rzeźnicy, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia hali, rozłożyli prymitywne stragany przed halą. „Jak będzie się odbywać sprzedaż z nastaniem upałów – nie wiemy. Budowy specjalnych pomieszczeń na razie nie rozpoczęto”⁵³. Trwała więc wojna nerwów. Rzeźnicy nie

⁴⁷ „Życie Radomskie” 1948, nr 45, s. 3.

⁴⁸ „Życie Radomskie” 1948, nr 48, s. 4.

⁴⁹ „Życie Radomskie” 1948, nr 62, s. 3.

⁵⁰ „Życie Radomskie” 1948, nr 64, s. 4.

⁵¹ „Życie Radomskie” 1948, nr 65, s. 3.

⁵² „Życie Radomskie” 1948, nr 66, s. 3.

⁵³ Tamże.

poddawali się i opłat nie wnieśli. Na betonie nie ustawał natomiast nielegalny handel mięsem, szczególnie baraniną. „Częste kontrole partoli Milicji niewiele pomagają. Handlarze umieją się w takich wypadkach w jednej chwili ulatniać, opróżniając plac”⁵⁴. Organy MO nie pozwoliły sobie zarzucić nieudolności i szybko wykonały kontrole, konfiskując mięso i skórę⁵⁵.

W marcu 1948 r. się kolejny komunikat Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu, tym razem informujący, że zakupy towarów w hurtowniach podlegać będą szczegółowym kontrolom Komisji Specjalnej⁵⁶. Znacząco ograniczano możliwość zaopatrywania w hurtowniach i regulowano maksymalne marże. Praktycznie zezwalano tylko na zakupy bezpośrednie u producentów lub w Centrali Zbytu. Ograniczano więc kupcom możliwość nabycia towaru.

Na Dom Towarowy wyczekiwano z niecierpliwością. „Wszystkie prawie większe miasta w Polsce posiadają już swe *Domy Towarowe*. Do nielicznych wyjątków należał tu nasz Radom. Nic więc dziwnego, że decydujące w tych sprawach czynniki miejscowe i zamiejscowe postawiły sobie niejako za punkt honoru uruchomienie tego rodzaju placówki handlowej w naszym dużym, bądź co bądź, mieście”⁵⁷. Od czerwca regularnie ukazywały się noty z postępów budowy, dotyczące wybijania okien⁵⁸, umeblowania domu⁵⁹, przyjazdu do miasta ekipy „speców, która służyć będzie radą i pomocą przy uruchamianiu skomplikowanego aparatu, jakim jest każdy Dom Towarowy”⁶⁰.

Wciąż także wytykano brak higieny na targowisku. „Wspomnieć wypada o higienie na placu targowym. Widzi się tam roje much na słodkich bułeczkach, kiełbasach i kiszkach, jak również przedsiębiorczych handlarzy, którzy *zinną i słodką wodę orzeźwiająco* nalewają z odkrytych gąsiorów i podają wszystkim jej mamrotom w tej samej szklance ze słowami *na zdrowie*”⁶¹.

Pod wymownym tytułem: „Co zdziałał handel prywatny, wykaże rachunek sumienia” zapowiedziano dwudniowy (12–13 VI 1948 r.) zjazd kupiectwa w Kielcach. Miał się podczas niego odbyć bilans rocznych osiągnięć przedsiębiorstw prywatnych (funkcjonowało ich 7 tys. w całym województwie, blisko 50% to branża spożywcza). „W strukturze naszej gospodarki narodowej przewidziano miejsce i warunki pracy dla handlu prywatnego i jego współdziałanie w odbudowie polskiego życia powojennego wspólnie z sektorem państwowym i spółdzielczym”⁶². Nie innego zdania był sejmik kupiecki, który podkreślał celowość kształcenia kadr w branży oraz planował usuwać niedociągnięcia⁶³.

⁵⁴ „Życie Radomskie” 1948, nr 66, s. 3.

⁵⁵ Tamże, s. 4; „Życie Radomskie” 1948, nr 80, s. 4.

⁵⁶ „Życie Radomskie” 1948, nr 72, s. 4.

⁵⁷ „Życie Radomskie” 1948, nr 150, s. 3.

⁵⁸ „Życie Radomskie” 1948, nr 169, s. 4.

⁵⁹ „Życie Radomskie” 1948, nr 205, s. 3.

⁶⁰ „Życie Radomskie” 1948, nr 207, s. 4.

⁶¹ „Życie Radomskie” 1948, nr 153, s. 4.

⁶² „Życie Radomskie” 1948, nr 158, s. 4.

⁶³ Na dwudniowym „sejmiku kupiectwa” omawiano możliwości rozwojowe handlu prywatnego, „Życie Radomskie” 1948, nr 166, s. 4.

Wysłano zresztą depesze do przedstawicieli rządu, utrzymane w podobnym tonie, w których zapewniano o pełnej współpracy z rządem przy realizacji zadań gospodarstwa społecznego⁶⁴.

Jednocześnie lawinowo pojawiały się informacje o karach za spekulację. Dla mieszkańców Radomia i okolic orzekła je delegatura Komisji Specjalnej w Kielcach. Karano za zawyżanie cen, za ich nieujawnienie na produkcie wystawionym na widok publiczny, za odmowę sprzedaży towaru, pomimo posiadania go na składzie, za uprawnianie handlu łańcuszkowego i wiele innych tego typu wykroczeń⁶⁵. Najniższą karą była grzywna w wysokości 10 tys., najwyższą natomiast 100 tys. zł. Trzeba dodać, że kary najwyższe dotyczyły cen mięsa, wędlin, słoniny, ale też farby olejnej. Niestety brak podstawy do przeanalizowania tego zróżnicowania – za dokładnie to samo wykroczenie kara potrafiła być diametralnie inna. Niektóre wydają się zresztą być wręcz porażające w odniesieniu do zarzucanego wykroczenia. I tak, Maria Lenart, zam. przy ul. Rwańskiej 3 w Radomiu, została ukarana grzywną w kwocie 25 tys. zł za spekulację: „za to, że pobrała za pudełko Sardynek 250 zł, podczas gdy po zastosowaniu marży zarobkowej 30 proc. winna była pobrać 240 zł, oraz nie ujawniła cen na różnych artykułach”⁶⁶. Tymczasem „we czwartek sklepy rzeźnicze już w południe świeciły pustką [...] Zawiódł nawet *czarny rynek* mięsny na betonie, czyli tak zwany koszyczkowy, równie mizernie zaopatrzone. Parę zaś budek rzeźniczych na betonie było dosłownie obleżonych przez gromady kupujących”⁶⁷. Braki i dezorganizację handlu tłumaczono bezzasadną paniką przed nadchodzącą wojną. „Najgorszym jednak utrapieniem są rozmaite panusie, nie ograniczające się do prowadzenia zamętu przez wykupywanie wszystkiego, co im tylko wpadnie w rękę, ale które rozsiewają pogłoski o wojnie mającej wybuchnąć *już jutro*”⁶⁸. Nikogo więc miały nie dziwić niedobory mięsa, tłuszczu, mąki, cukru i soli w dwóch największych spółdzielniach „Powszechniej” i „Kolejowej”, których asortyment był niewystarczający, aby zaspokoić potrzeby „panikującej” ludności. A przecież panika była całkowicie bezzasadna. Jej wszczynanie spowodowane było tylko interesami spekulantów. Jeden z dziennikarzy ułożył nawet na tę okoliczność oratorium, w którym chór spekulantów wyśpiewywał:

„A to świetnie! a to świetnie!
Zarobimy na tym setnie!
Ludzie robią już zapasy,
Przyszły dla nas dobre czasy.

⁶⁴ „Życie Radomskie” 1948, nr 170, s. 3.

⁶⁵ „Życie Radomskie” 1948, nr 198, s. 3; „Życie Radomskie” 1948, nr 215, s. 3.

⁶⁶ „Życie Radomskie” 1948, nr 191, s. 3.

⁶⁷ „Życie Radomskie” 1948, nr 194, s. 4.

⁶⁸ „Życie Radomskie” 1948, nr 208, s. 4.

Trzeba tylko umiejętnie
Łowić rybki w wodze mętnej
I wytrwale siać panikę [...]
Potem sprzedać i znów kupić,
Tłum nastraszyć i ogłupić⁶⁹.

Nic więc dziwnego, że w napięciu oczekiwano na otwarcie Domu Towarowego, do którego zwożono już towary. Do redakcji wpłynęło pismo: „List od pracowników PZO nr 1 [prawdopodobnie Polskie Zakłady Optyczne – przyp. J.G.S.]. Cieszymy się z otwarcia w naszym mieście *Domu Towarowego*, bo spodziewamy się, że będzie tam można wszystko kupić, i słoninę też. Ani inicjatywa prywatna, ani spółdzielczość zagadnienia tego jakoś rozwiązać nie mogą. Wierzymy, że zrobi to dopiero handel państwowy⁷⁰. Dla zapobieżenia nadmiernemu wykupywaniu towarów i ewentualnej spekulacji, Komisja Cennikowa nakazywała kupcom „sprzedawać towar w mniejszych ilościach”. Jednocześnie w nocie „Ważne dla kupców pouczenie⁷¹ informowała, że aby zapobiec nieporozumieniom i upomnieniom ze strony Komisji Specjalnej o konieczności umieszczania cen jednostkowych oraz – co jest nie mniej ważne – wskazywania ilości przy cenach. „Na kartce z ceną winna być podana ilość towaru (metr, kilo itd.) jaką za napisaną kwotę można nabyć⁷². W przypadku niektórych produktów było to zapewne niełatwe, a często mało logiczne lub po prostu – przy przedmiotach kupowanych na sztuki – niepotrzebne.

Na 7 sierpnia 1948 r., na godzinę 15, zapowiedziano uroczyste otwarcie Państwowego Domu Towarowego. Zaproszeni zostali oczywiście także redaktorzy „Życia...”, którzy w gazecie zamieścili obszerny i skrupulatny opis rozwiewający wątpliwości sceptyków: „Niektórzy twierdzili, że z halami nie da się już nic zrobić, tymczasem czysty, widny i można powiedzieć luksusowo urządzony lokal⁷³, który mieścił: dział chemiczny; kryształy, szkło i porcelanę; dział zabawek; perfumierię; galanterię męską i damską; pasmanterię; garderobę męską i damską; tekstylia; gospodarstwo domowe; elektronikę; stoisko z wyrobami monopoli spirytusowego i tytoniowego; dział spożywczy. Pośrodku umieszczono kasę główną, a przy wejściu szatnię. Otwarcie zgromadziło zacnych gości: „W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele naczelnej dyrekcji PDT z Warszawy, prezydent miasta Przybylski, Przewodniczący MRN Karwowski, przedstawiciele związków zawodowych, partii politycznych itp.”⁷⁴. W poniedziałek, w pierwszym dniu sprzedaży, od godziny 7.30 tworzyły się spore kolejki. Towary jednak nie były dostępne dla wszystkich i nabywanie (szczególnie atrakcyjnych tekstyliów) podlegało ograniczeniom. Zakupów można było dokonać tylko za okazaniem legitymacji Związków Zawodowych, jednocześnie

⁶⁹ „Życie Radomskie” 1948, nr 217, s. 4.

⁷⁰ „Życie Radomskie” 1948, nr 215, s. 3.

⁷¹ „Życie Radomskie” 1948, nr 210, s. 3

⁷² Tamże.

⁷³ „Życie Radomskie” 1948, nr 216, s. 4

⁷⁴ „Życie Radomskie” 1948, nr 217, s. 4.

okazując dowód osobisty. Mieszkańcy wsi musieli poza dowodem musieli okazać zaświadczenie wójta lub sołtysa⁷⁵. Zakupy nie były więc sprawą prostą. Usiłowano w ten sposób zapobiec spekulacji i odsprzedawaniu nabytych towarów, czyli tzw. handlowi łańcuszkowemu. Dom Towarowy był wspaniale zaopatrzone⁷⁶, nie brakowało w nim artykułów i obroty wciąż rosły⁷⁷. A co ze słoniną? To na nią, zdecydowanie bardziej bodaj niż na tekstylia, kryształę i galanterię, wyczekiwały radomskie gospodynie. Pod datą 13 sierpnia czytamy: „Czyżby świnię zgubiły słoninę? Tajemnice rynku mięsnego domagają się wyjaśnienia”⁷⁸. Sklepy masarskie przy głównej ul. Żeromskiego świeciły pustkami, w jednym z nich słonina wprawdzie była po 310 zł za kilogram, ale reglamentowana do ćwierć kilograma na osobę. W sklepach spółdzielczych nie tylko nie było słoniny, lecz także nie było i mięsa. „Idziemy więc na targ – tę ostatnią deskę ratunku. Budki rzeźnicze obłożone: stoi kolejka. Tu też sprzedają po ćwierć kilo słoniny (solonej), lecz do tego obowiązkowo po ćwierć kilo kaszanek. I jeszcze moja pani podpisać trzeba, że się wzięło – opowiada ktoś z ogonka. [...] Gospodynie chodzą smutne, węższą co w *koszykach*. Lecz i ta najostatniejsza z prywatnych inicjatyw zawiodła. Podobno dzień przed tym była obława na *koszyki*, co odbiło się ujemnie na czwartkowym targu”⁷⁹. To właśnie prawidłowa kolejność dokonywania zakupu. Pierwsza próba w sklepach państwowych, kolejna w spółdzielczych, i wreszcie na końcu przedsiębiorstwa prywatne. Potem już tylko nie zawsze legalne, ale konieczne do przetrwania, prywatne *koszyki*, często z nielegalnego uboju, niezbadane, niedające gwarancji świeżości, zbyt drogie i przez to słabiej dostępne, ale po prostu konieczne. Wszak: „przyjemnie kupuje się w PDT. Przyjemnie, kiedy artykuły są starannie opakowane, kiedy kasjerka z uśmiechem przyjmuje należność za towar, przyjemnie, kiedy stwierdzamy, że ceny artykułów są niższe od cen u przekupek na *rajszuli!* czy w sklepach prywatnych”⁸⁰. Po co więc „rajszula”? Po co prywatny handel?

Z dniem 1 stycznia 1949 r. system reglamentacji w Polsce przestał obowiązywać na mocy uchwały Rady Ministrów z 11 grudnia 1948 r. Tym samym „bitwa o handel” została zakończona. Państwo przejęło kontrolę nad rynkiem wewnętrznym i praktycznie zlikwidowało wolny rynek. Brak jest dokładnych danych pozwalających na oszacowanie strat, jakie poniósł handel w Radomiu. Według niektórych badaczy liczba prywatnych punktów sprzedaży zmalała do 1950 r. o 50%, a w latach 1947–1950 do obozów pracy przymusowej skierowano od 50 do 70 kupców z miasta⁸¹. Temat ten z pewnością wymaga głębszych badań, a przedstawiony artykuł jest tylko przyczynkiem do podjęcia rozważań. Pewne jest, że zakończenie „bitwy o handel” oznaczało otwarcie „tylnych drzwi”. A „rajszula”? Dziś trwa w pamięci nielicznych. W 1952 r. (zgodnie

⁷⁵ „Życie Radomskie” 1948, nr 242, s. 4.

⁷⁶ „Życie Radomskie” 1948, nr 245, s. 3.

⁷⁷ „Życie Radomskie” 1948, nr 341, s. 4.

⁷⁸ „Życie Radomskie” 1948, nr 222, s. 3.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ „Życie Radomskie” 1948, nr 350, s. 3.

⁸¹ C.T. Zwolski, *dz. cyt.*, s. 96.

z zapowiedziami i budową Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej) zmieniono jej lokalizację na „Korej”, nowe targowisko miejskie, które swą nazwę wzięło od toczącej się w tym czasie wojny koreańskiej. Targi przetrwały. Być może dlatego, że: „Ich prapoczątki giną w zamierzchłej przeszłości, ale ten, który je wymyślił, musiał być geniuszem. Przywileje urządzania targów i jarmarków dawali królowie, dzięki czemu handel się rozwijał, a miasta bogaciły. Od czasów nadania przywilejów zmieniło się wszystko: zniknęli królowie, przetoczyły się wojny, upadły miasta, a targi przetrwały”⁸². „Korej” także doprasza się swojej historii...

Local characteristics of the “battle for the trade” in the “Życie Radomskie” newspaper

Over the years, Radom was a very important trade centre in the region. People of Radom and peasants from the neighborhood could sell their goods at the main marketplace, which was situated within the market square and a few other places. One of the most important, was located at the Jagiellonian Square. Citizens of Radom used to call it “rajszula”. The regression of the traditional trade market followed after coming into power by communist government in 1945. So called “battle for the trade” was an intense fight with the private entrepreneurship. That specific kind of phenomenon could have been noticed also at the marketplace at the Jagiellonian Square. The report from the “battle for the trade” was written in detail, in the local newspaper “Życie Radomskie”. Articles from the newspaper, were describing battle with the speculations, critique of the street trade and report from the building of Department Store. After a few years, the number of merchants in Radom, was reduced almost by a half. At the former “rajszula” square, a National Department Store was built.

⁸² M. Przybylik, *dz. cyt.*, s. 318.